

# PORZUCENI

autor: Nicolas Dominique

korekta: Gandzia

pre-reading: Amolek, Gandzia

~~~~

## Przemyślenia

Wiele się zmieniło w mieście na przestrzeni ostatnich miesięcy. Choć największy spadek zaufania społecznego odnotowali urzędnicy, to strażnicy miejscy przekonali się na własnej skórze, jak wściekli czują się Porzuceni. W niedługim czasie stali się w oczach mieszkańców niepotrzebną formacją zbrojną, której zadaniem jest pacyfikowanie niewinnych obywateli.

Kuc chciał wierzyć, że to jedynie bezpodstawne plotki rozsiewane przez Porzuconych, lecz z czasem na własne oczy przekonał się o paranoi strażników miejskich. Wystąpienie Grey Dusta na Placu Centralnym obnażyło słabość formacji i ich dowódców. Ci, zdawać by się mogło, doświadczeni żołnierze, często po służbie w Armii Królewskiej, kompletnie nie radzili sobie z buntownikami. Działali aż nadto impulsywnie, często pacyfikując niepowiązanych z ruchem mieszkańców, co, co oczywiste, nie przysparzało im zwolenników.

Kolejną cegiełkę do muru błędów dodali radni Fillydelphii. Zbyt długo traktowali Porzuconych jako mało istotny ruch społeczny, który rozpadnie się szybko po kilku aresztowaniach, zaś Grey Dusta nazywali *mało groźnym wariatem*. Dopiero po manifestacji na Placu Centralnym, gdzie życie stracił jeden ze strażników, a jeden z najbogatszych kucyków w mieście, Big Tip, został okaleczony i ostatecznie zabity, pojawiła się jakaś akcja z ich strony. Jaka? Przerzucenie wszystkich sił straży do centrum, gdzie działali Porzuceni.

Solid Box przestrzegał ich przed tak lekkomyślnym zachowaniem, ostrzegał przed wzrostem przestępczości w pozostałych częściach miasta i sugerował, by poprosić wojsko o pomoc. Rada miasta była wręcz oburzona jego sugestią. Wprost nazwali go tchórzem i stwierdzili, iż źle wypadliby w oczach księżniczek oraz arystokracji, gdyby mieli wzywać wojsko z tak *blahej przyczyny*. I wcale nie stało to ze sprzecznością z ich paniczną akcją zarzucenia Porzuconych wszystkimi siłami porządkowymi i daniem im wolnej ręki.

Efekt był łatwy do przewidzenia. Stłamszone przez straże gangi odzyskały oddech, gdy radni nakazali strażnikom opuszczenie posterunków w celu stłumienia buntowników. Owszem, schwytano wielu rebeliantów, ale na każdego jednego przypadało trzech niewinnych, którzy niemalże od razu po wypuszczeniu zaczęli przyłączać się do Porzuconych w buncie przeciwko

brutalności straży. Ich dowódcy kompletnie nie mieli pomysłu na schwytanie Grey Dusta ani żadnego z przywódców buntu. Ich rola kończyła się na pokrzykiwaniu, narzekając na *marne umiejętności strażników*, których przecież sami szkolili.

Burmistrz Solid Box był kucem ziemnym pochodzącym ze średniozamożnej rodziny stolarzy. Nawet kiedy osiągnął wysokie stanowisko, nigdy nie odwrócił się od mieszkańców Fillydelphii, dzięki czemu od lat cieszył się dużym zaufaniem społecznym. Pod jego kopytem miasto wyszło z kryzysu rynku włókienniczego i stało się potentatem w produkcji skrzyń oraz mebli. Ogier od trzech kadencji był wybierany na stanowisko samodzielnego władarza Fillydelphii i radził sobie świetnie, co potwierdzały liczne ankiety, w których zawsze miał poparcie wynoszące prawie dziewięćdziesiąt procent.

Wkrótce jednakże czas dobrobytu się skończył. Nastąpił nagły krach zapotrzebowania na meble, co wyrzuciło do góry nogami całą ekonomię miasta. Solid Box widział wiele kryzysów w swoim życiu, lecz żaden nie był tak poważny jak obecny. W ciągu paru miesięcy fabryki były zmuszone do ogłoszenia bankructwa, z dnia na dzień poziom bezrobocia podniósł się z zaledwie czterech procent do czterdziestu. Burmistrz robił wszystko, by jak najbardziej zniwelować powstałą zapaść, lecz na próżno. Zyski zniknęły, długi rosły, a kuc zastanawiał się, jak wyjść z impasu.

Wtedy z pomocą wyszła mu rada nadzorcza giganta meblarskiego IKI. Zaoferowali zasilenie budżetu ich funduszami w zamian za ustanowienie w mieście rady miejskiej oraz nieodpłatne udostępnienie budynków upadłych fabryk. Zdesperowany Solid Box myślał tylko i wyłącznie o tym, by uratować Fillydelphię i mieszkańców przed upadkiem. Zgodził się na propozycję i oddał de facto władzę w kopyta IKI.

W ciągu kolejnych kilku miesięcy wszystko wróciło do normy. Bezrobocie spadło do akceptowalnego poziomu, a kryzys zniknął tak szybko jak się pojawił. Solid Box podejrzewał, że padł ofiarą zmywy IKI, która, nie mogąc poradzić sobie z konkurencją, wykorzystwała swoje fundusze do stworzenia kryzysu i zmuszenia go, niepokornego burmistrza, do zaakceptowania *tymczasowej pomocy*. Dowodów na potwierdzenie takowej teorii oczywiście brakowało. Ogier szczerze wierzył w dobre intencje rady, lecz ci niemalże od razu dali mu do zrozumienia, że jest w tej układance najmniej istotny i że równie łatwo mogą pozbyć się go ze stanowiska. Postanowił jednak przełknąć swoją dumę i pozostał na stanowisku, by mieć ich na oku.

Wtedy właśnie pojawił się Grey Dust i momentalnie zrujnował budowany przez IKI porządek. Choć nie mówił tego głośno, Solid Box miał nadzieję, że bunt Porzuconych przywróci dawny porządek i przegoni grających nieczysto kapitalistów. Zmienił jednak zdanie, kiedy zobaczył ich metody. Brutalność i bezwzględność pokazywały, że nie bez powodu jest nazywany

*synem zdrajcy.*

Nie od razu burmistrz Fillydelphii rozpoznał w Grey Duście *tego Grey Dusta*. Znał tego chłopca jeszcze z czasów, gdy przeprowadził się do miasta. Wiedział, że nie miał łatwego życia, lecz w tym czasie to samo było można powiedzieć o wielu innych. Do dziś pamiętał opinię doktora Golden Soula, dyrektora Szpitala Celestiańskiego i lekarza psychiatry, na temat Greya. Stwierdził, iż chłopiec to *typowa omega o autodestruktywnym charakterze, który odbierze wszelką pomoc jako atak na niego*. Był wycofany, przestraszony i wolał być pomiatany niż stać się liderem. Ponoć jego samobójstwo było już kwestią czasu. Żeby tylko doktor wiedział, jak bardzo rozminął się z prawdą...

Solid Box przetarł zmęczone oczy i machnięciem kopyta pożegnał swojego asystenta, który szedł już do domu. Burmistrz od czasu buntu wolał przebywać w ratuszu. Na sofie leżała już przygotowane poduszka oraz koc. Gdy zaś ostatni urzędnicy z jego piętra skończyli swoją pracę, ogier zamknął swój gabinet i wyciągnął z sekretarzyka whisky. Nalał część do szklanki i spojrzał na nią. Odstawił ją na biurko i pociągnął łyk z butelki.

Obecna sytuacja wykańczała go. Z jednej strony musiał stać na straży porządku w mieście i stawiać czoła nowemu zagrożeniu, z drugiej musiał wojować w ratuszu o każdą, nawet najmniejszą piórdółę. Miał chociaż nadzieję, że teraz, gdy zagrożenie ze strony Porzuconych stało się faktem, współpraca będzie choć trochę łatwiejsza.

*Inaczej bardzo szybko zabranie whisky w całym mieście*, pomyślał, otwierając kolejną butelkę.

Wtem usłyszał stłumione “pyknięcie”, jakby ktoś właśnie otworzył butelkę szampana. Zaraz po tym całym budynkiem wstrząsnął wybuch. Solid Box przewrócił się wraz z krzesłem na podłogę, gdy szyby w jego gabinecie eksplodowały. Otwarta butelka przeturlała się po blacie, rozlewając whisky, po czym zbiła się z trzaskiem.

Burmistrz podniósł się chwiejnie. Jego twarz uderzyło powietrze bijące poprzez zbite okna. Do jego nozdrzy docierał zapach dymu. Strząsnął resztki szkła i wyrzwał na zewnątrz. Kilka kamienic dalej była widoczna potężna kula ognia i smuga dymu bijąca w niebo.

– Sir... czy wszystko... w porządku? – usłyszał za sobą zdyszany głos jednego ze strażników.

Burmistrz spojrzał na tego młodego brązowego ogiera w pełnym rynsztunku. Był pewien, że zna jego imię, lecz pamięć była w tym momencie zawodna.

- Tak – wychrypiał Solid Box. – Co... co się tam, do cholery, stało?!
- S-sir... T-to... To Porzuceni! – wykrzyknął strażnik. – Uderzyli na Arsenal!

Burmistrz westchnął, spoglądając ze smutkiem na miasto i na swoje biurko.

*Teraz to zdecydowanie zabraknie mi whisky, pomyślał.*